

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 27-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 208

Tragiczna eksplozja granatu na Mani Jeden żołnierz zabity, porucznik i czterech żołnierzy odnieśli rany.

Łódź, 27 lipca.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej po południu Łódź została wstrząśnięta tragicznym wypadkiem, który rozegrał się na placu ćwiczebnym na Mani.

Na placu tym w godzinach popołudniowych odbywały się ćwiczenia z ostrymi granatami 9-ej Kompanii 31 p. Strz. Kaniowskich.

W pewnej chwili jeden z wyrzucanych granatów zbyt wcześnie eksplodował.

Żołnierze nie zdążyli się jeszcze ukryć. Odłamki granatu ugodziły najbliższych stojących, którzy padli na ziemię zalewając się krwią.

St. strzelec Maćwisik poniósł śmierć na miejscu. Porucznik Kacprzycki, który w ostatniej chwili zbliżył się do ćwiczących został kontuzjowany.

Odnieśli również rany czterech szeregowców.

Wiść o tragicznej eksplozji lotem błyskawicy obiegła całe miasto.

Na Manię zjechali przedstawiciele władz wojskowych, prokuratorji i żandarmerji.

Zwłoki zabitego st. strzelca zabezpieczono na miejscu. Rannych przewieziono do szpitala wojskowego przy ulicy Przędzalnianej.

Jak się dowiadujemy, żaden z pięciu

rannych dotychczas nie powrócił do przytomności.

Stan ich nie budzi jednak poważniejszych obaw.

W dniu dzisiejszym od samego rana na Mani znajduje się specjalna komisja, która przeprowadza dokładne badania, mające na celu ustalenie okoliczności i przyczyny strasznego wypadku.

Krwawy pościg bandytów po zuchwałym napadzie w Zamojszczyźnie.

Z Zamościa donoszą:

W pow. biłgorajskim dokonano onegdaj zuchwałego napadu bandyckiego, zakończonego krwawym starciem policji z bandytami.

We wsi Okragłe trzech zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów wtargnęło w godzinach wieczornych do domu zamożnego gospodarza Jana Różańskiego i zażądało wydania pieniędzy, strzelając dla postrachu z karabinów.

Na odgłos strzałów przybiegli sąsiedzi, co widząc bandyci rzucili się do ucieczki, gęsto ostrzeliwując się w czasie pościgu. Jedna z kul ugodziła Różańskiego.

Ciężko ranny w brzuch padł na ziemię, brocząc we krwi.

Zaalarmowana o napadzie policja zażądała obławę, dzięki której dwaj bandyci Turmiński i Kołtun, wyrzelandzszy posiadane naboje oddali się w ręce policji. Trzeci uczestnik wyprawy bandyckiej Antoni Zajac, usiłując ratować się ucieczką, rzucił się w pław do rzeki, lecz został postrzelony przez policję i utonął. Zwłoki Zajaca wydobyto po upływie 2 godzin.

Bandyci Turmiński i Kołtun zostali okuci w kajdany i odstawieni do więzienia w Zamościu.

W przemyśle włókienniczym Białegostoku nastąpiło ożywienie.

Białystok, 27 lipca.

W Białostockim przemyśle włókienniczym nastąpiło obecnie po słabym sezonie letnim i strajku robotników znaczne ożywienie. Wszystkie fabryki są uruchomione, a niektóre pracują nawet na dwie zmiany.

W mieście odczuwa się obecnie brak dostatecznej ilości przedziałni, ponieważ w czasie zastoju wiele zespołów przedziałniczych zostało wywiezionych do

Rumunii, gdzie szereg przemysłowców białostockich założyło fabryki sukna.

W ostatnim czasie w Białymstoku bawiło wielu kupców z Małopolski i kresów wschodnich, którzy poczynili tu zakupy towarów zimowych. Ceny są naogół mocne, natomiast jako pokrycie przyjmowane są weksle z terminem nawet rocznym. Głównie żądane są obecnie satyna i luster. Na koce białostockie na razie jest stosunkowo mały popyt.

Wielka katastrofa budowlana w Mysłowicach.

Ośmiu robotników pod gruzami filarów betonowych—dwu zabitych.

Katowice, 27 lipca.

O godzinie 12-ej w południe na rynku targowym w Mysłowicach zawaliła się nowowbudowana hala. Wewnątrz hali pracowało kilkunastu robotników około usunięcia rusztowań, gdy nagle wśród wielkiego huku runęło sześć filarów żelazo-betonowych, grzebiąc pod sobą ośmiu robotników.

Robotnik Jan Maj zginął na miejscu. Inny robotnik, ciężko ranny zmarł w czasie transportowania go do szpitala.

Czterech robotników, w tem jedną kobietę, wydobyto z pod filarów i przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Dwaj inni wyszli bez szwanku.

Jak wykazało dochodzenie, filary betonowe na skutek upałów rozeszły się, bo nie były polewane wodą, co jest nieodzownie konieczne.

Przedsiębiorca budowlany Rozkoszny pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej i materialnej.

Ostatnie wiadomości.

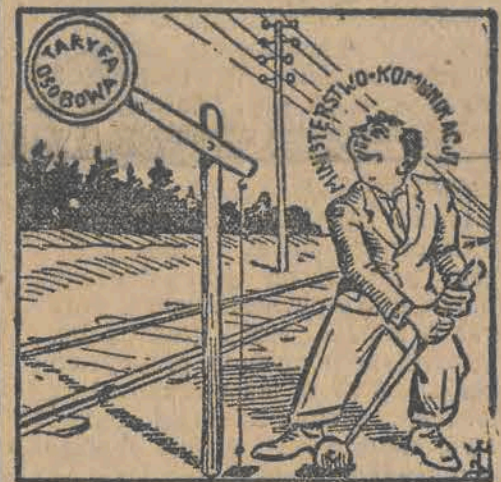
Podam wieści w dobrej wierze
Niezbýt stare, niezbyt świeże,
Choć nie strawisz — głupstwo, (czyli:
Farmaceuci strejk skończyli).



Na litewskich pól rubleży
„Kosyulerów” zastęp błęże,
Więc rozpacza Waldemaras,
Ze wybuchnie wojna zaraz.



Niemiec z centklem świątby zwiędł,
Był knedł kupę jedł,
Co nielada będzie plusem,
Kiedy złącza się „Anschlussen”.



Ludzie wracać chcą z letniska,
Lecz taryfa jest... zaniska!
Jak ułatwić wstęp do miasta?
— Podwyższamy ją i basta! W. D.

Wygrany zakład za zjedzenie raków żywcem.

Bytom, 27 lipca.

Oryginalny zakład wygrał w Pyskowicach górnik Kuczera. Założył się o 12 wódek, że spożyje dwa żywe raki. Kuczera zaczął raki żywcem zjadać, pomimo, iż stawiły opór, czepiając się swemi nożycami jego sumiastych wąsów. Ostatecznie zjadacz żywych raków zakład wygrał.

Manewry floty niemieckiej.

Berlin, 27 lipca.

Prezydent Hindenburg ma wziąć udział w manewrach floty wojennej, które się odbędą w Kilonji.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH

Tor w Rudzie Pabjanickiej.

WYŚCIGI KONNE W ŁÓDZI

Tor w Rudzie Pabjanickiej.

W niedzielę, dnia 29 lipca r. b. ROZEGRANE ZOSTANĄ W niedzielę, dnia 29 lipca r. b.

NAGR.

I NAGR.

WIELKA ŁÓDZKA (MIĘDZYNARODOWA) — dla 3 let. i st. koni —



WIELKI STEEPLE CHASE.

Początek o godzinie 3-ej po poł.

Początek o godzinie 3-ej po poł.

Chińskie Monte-Carlo zamknięte.

Aresztowanie właściciela największego domu gry w Szanghaju.

Jak się hazardują chińczycy.

Miłośnicy gry hazardowej w Szanghaju okryci są żalobą, Eldorado wszystkich graczy, Monte Carlo Wschodu, zostało zgniecione twardą ręką komisarza policji. Podwoje wielkich, luksusowych salonów gry są zamknięte. Krupierzy i cały personel kasynowy wóczą się bezrobotni po ulicach Szanghaju. Wszyscy zaś ci, którzy w ruletce pokładali nadzieję zrobienia fortuny, doznali srogiego zawodu...

Rozkwitające dotąd środowisko gry w międzynarodowej kolonii w Szanghaju, przestało istnieć z rozkazu policji. Władze policyjne osadziły w więzieniu dziesiątki graczy i krupierów i wytoczyły proces 6-ciu właścicielom lokali gry.

Człowiekiem, który dokonał całej tej „reformy” jest pułkownik W. G. Clarke, kierownik oddziału kryminalnego policji szanghajskiej. Przeprowadził on niespodzianie rewizję w najświetniejszym salonie gry, którego komfort i zbytek mogły równać się tylko ze sławą Monte Carlo. Aresztowany właściciel tego lokalu został postawiony przed sąd konsularny i ukarany najwyższą karą więzienia, przewidzianą przez kodeks.

Zanim pułkownik Clarke rozpoczął swoją kampanię przeciwko graczom, hazard uprawiany był zupełnie otwarcie w międzynarodowej kolonii Szanghaju. Istniały tam jaskinie gry dla wszystkich narodowości. W rozmaitych większych lokalach gry, goście byli poddawani surowemu egzaminowi, zanim dopuszczano ich do urzędu stałych „klifentów”.

Na terenie chińskim, poza nadzorem policji międzynarodowej, istniała jaskinia gry, prowadzona przez młodego marynarza, który pewnego dnia z małą gotówką w kieszeni, lecz z głową pełną nadzwyczajnych pomysłów przybył do Szanghaju. Człowiek ten postanowił za wszelką cenę zdobyć wielką fortunę i plan swój zrealizował w iście błyskawicznym tempie. Wynajawszy lokal w jednym z domów w chińskiej dzielnicy, zapraszał swoich przyjaciół na małą „gierkę”.

W przeciągu tygodnia goście jego oświadczili, że takim szalem gry, iż nie opuszczali stołu z ruletą od rana do nocy i od nocy do rana.

Po dwu tygodniach marynarz wobec prosperowania „interesu” wynajął sobie jeszcze 3 obszerniejsze lokale, w których uprawiano z zapałem najrozmaitsze rodzaje gry hazardowej. W chwili, gdy policja na żądanie władz międzynarodowej komisji zamknęła salony gry marynarza, ten posiadał już majątek w sumie około 40 tysięcy złotych, odłożonych w banku, własne powozy i auta, które „klifentów” swoich przewoził do salonu gry i odwoził z powrotem.

Tak skończyła się pięknie rozpoczęta karjera marynarza.

W innym znów lokalu, zwanym „Kolo”, skupiali się przeważnie wszyscy przybysze z zagranicy. Niedopuszczono do owego salonu gry tylko Japończyków i Rosjan. Stawki wynosiły od 4 zł. do 2 tysięcy złotych. Lokal kwitł. Z jednej ruletki, przy której mogło grać 12 osób, doprowadzono niebawem do dziewięciu, które „pracowały” dniem i nocą na obu piętrach domu. Personel „jaskini gry” obejmował 200 Chińczyków i 26 cudzoziemców. Gdy policja położyła swą rękę na tym lokalu, zaskwestrowała skrypty dłużne wartości 1.200.000 złotych; na skryptach tych widniały nazwiska wielu wybitnych, znanych członków zagranicznego towarzystwa.

Ponadto posiadał jeszcze Szanghaj klub gry chińczyków, który wspinał się swoją dorównywał sławnemu „Kolu”. W owej chińskiej szulerni, prowa-

Z malowniczych zakątków Polski.



Rycina przedstawia widok na Tatry z schroniskiem na Hali Gasienicowej. Krzyżyk (x) oznacza miejsce katastrofy.

Szminka z ludzkiej... flegmy!

Maski z ciasta, trzymane nocą na twarzy. — Kąpiele z mleka oślego.

Tajemnice sztuki upiększania się kobiet greckich

Mimo, iż sztuka upiększania się kobiet i kult ciała rozwinęły się w ostatnich czasach bardzo wysoko, nie dosięgają one jednak takiej doskonałości, jaką posiadały w starej Grecji. Grecy, którzy pod względem estetycznym i artystycznym byli najwyższym rozwiniętym narodem w dziejach świata, hołdowali kultowi czystego piękna. Piękne kobiety czczone były u nich, jak boginie.

To też Greczynki, które były natchnieniem dla największych artystów starożytności, dbały w wysokim stopniu o podniesienie swych wrodzonych wdzięków, o ile zaś przez naturę upośledzone zostały pewnymi brakami, starały się je uzupełnić w sposób sztuczny, a niezwykle artystyczny. Upiększanie się kobiety greckiej uchodziło za obowiązek względem społeczeństwa.

Starożytny „Salon de beauté” podobny był zupełnie do dzisiejszego, ponieważ wszystkie prawie tajemnice nowożytnej sztuki upiększania się znane już były Greczynkom w odległych wiekach.

Obznajmione one były dokładnie, od najmłodszych lat, z sztuką odpowiedniego używania szminki i pudru. Istniała cała niemal literatura, poświęcona sztuce szminkowania się. Najdoskonalszą szminkę — mimo, że brzmi to bardzo nieapetycznie — fabrykowano z ludzkiej flegmy. Poza tem rozmaite, używane przez piękne Greczynki szminki, zawierały również w sobie, jako część składową... ekskrementa krokodyla.

Mocno zrosnięty łuk brwi oznacza w pojęciach antycznych niezwykle gorący temperament. Te więc kobiety, które przez naturę nie zostały wyposażone w gęste brwi zrosnięte, starały się już wówczas przy pomocy farby uzupełnić ów brak i akcentować tem na zewnątrz swój temperament.

W starej Grecji, jak dowodzą tego rozmaite kroniki, istniały już niezliczone odmiany rozmaitych perfum. Niektó-

dzonej przez cudzoziemca, najniższą stawką wynosiła 20 złotych.

W tym to lokalu pewnej nocy, jeden z generałów chińskich postawił na numer 17 kwotę 40 tysięcy złotych. Stracił je w oka mgnieniu. Podwoił stawkę, stawiając na ten sam numer. Przegrał ponownie. Przy 5-ciu następnych „rundach” przegrywał znowu każdym razem po 40 tysięcy złotych. „Teraz już nie mam pieniędzy — powiedział do kierownika lokalu — czy zechce mi pan pożyczyć 200 tysięcy złotych?” Właściciel lokalu odmówił udzielenia pożyczki, wobec czego chiński feneraz ze spuszczoną głową opuścił salon gry. Bezpośrednio potem numer 17 „wyszedł” 3 razy z rzędu.

re Greczynki codziennie zmieniały marke używanych przez siebie perfum. Przepojone odurzającą wonią były również rozmaite olejki i wody do nacierania, które tak mężczyźni jak kobiety w starożytności nacierali codziennie swe ciała. Sucha skóra i suche włosy były uważane w czasach starożytnych za oznakę braku czystości. Do mycia się, podobnie jak dzisiaj, używały piękne Greczynki otrębów migdałowych, dorzucając przytem do wody sodę i makę fasolową.

Celem konserwowania cery, wkładały kobiety greckie na twarz maskę z ciasta i zachowywały ją przez całą noc, aby mieć piękną i gładką skórę, używały kąpiele w mleku oślem.

Już w starożytności znanem było w Grecji emalowanie skóry, które i dotąd nie wyszło z mody. Znano też dobrze już w owej zamierzonej epoce rozmaite wody do płukania ust, proszki i pasty do mycia zębów, natomiast nie znano szczoteczek do zębów.

Pielęgnowanie rąk i nóg było o wiele bardziej rozpowszechnione u starożytnych Greków, aniżeli w dzisiejszej dobie. Kultowi pięknych nóg dopomagał fakt nienoszenia ciasnych obuw i pończoch, lecz sandałów, które całą przednią część nogi pozostawiały na swobodzie. Lucjan, pisarz grecki z II w. przed Chr. uchylając rąbek tajemnicy zabiegów pielęgnacyjnych, używanych przez starożytne kobiety, twierdzi, iż środki upiększania się były tak wydoskonalone, że dzięki nim niejednokrotnie kobiety, licząca ponad 40 lat, uchodziła za 20-letnią.

Kobiety zaś, które rano przed zrobieniem toalety, w zaciszu domowym, w czterech ścianach swojej ubieralni, podobne były do strachów na wróble, dzięki najrozmaitszym kosmetykom, niby za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, zmieniały się następnie w najbardziej urocze zjawiska...

Innym jeszcze sławnym klubem w Szanghaju był t. zw. „Nr. 19”. Znajdował się on w dzielnicy francuskiej i przez długie miesiące funkcjonował zupełnie oficjalnie. Obecnie został również przez policję francuską zamknięty „Nr. 19” był jedynym pierwszorzędnym salonem gry, w którym uprawiano popularną amerykańską grę w kości „craps”.

Większość cudzoziemców krupierów otrzymała obecnie w okresie „bezrobocia” pensje od właścicieli i przedsiębiorstw pozamykanych lokali. Gaze te wynoszą miesięcznie od 800 do 2000 złotych. Krupierzy ci, to przeważnie meksykanie, portugalczyki, hiszpanie, i kilku Amerykanów.

Min. Kühn przeprowadzi w kolejnictwie wiele reform.



Min. Kühn.

Minister komunikacji inż. A. Kühn na konferencji prasowej mówił bardzo ostrożnie o swoich planach i zamierzeniach, co jest zrozumiałe, gdyż został już ułożony budżet i w ciągu krótkiego czasu swojego urzędowania nie zdążył jeszcze zapoznać się ze wszystkimi szczegółami gospodarki kolejowej, wreszcie — wszystkie plany i zamierzenia zależą od środków finansowych a w tym zakresie koleje polskie skazane są na własne siły.

Lista inwestycji, które będą przeprowadzone na kolejach ogranicza się więc do rzeczy już zdecydowanych i zapoczątkowanych. W programie tym wyliczonym przez ministra Kühna znajdują się następujące rzeczy:

- 1) w najbliższym czasie, po skończeniu się ferii rządowych, ma być załatwiona na sprawę komercjalizacji kolei państwowych w kierunku usamodzielnienia ich i przekształcenia w jednostkę prawną w takim zakresie, żeby koleje mogły zaciągać na własne imię pożyczki zagraniczne,
- 2) w najbliższym czasie mają też być uregulowane stosunki pracowników kolejowych (pragmatyka służbowa, unormowanie uposażeń),
- 3) w końcu roku przyszłego ma być oddany do użytku odcinek linii węglowej: Bydgoszcz — Gdynia a w roku 1930 cała ta linia.
- 4) w przyszłym roku ma być skończony tunel kolejowy i wiadukt na ul. Powązkowskiej, w roku 1930 wiadukt na Towarowej a w roku 1931 — na Żelaznej.
- 5) w połowie sierpnia otwarta będzie linia Łuck — Stojanów i rozpoczęta budowa nowej linii w wileńszczyźnie Worpajów — Druja.
- 6) po ferjach w rządzie ma być też rozstrzygnięta sprawa koncesji i elektryfikacji kolejek dojazdowych.

Smiały napad na pociąg pośpieszny.

Dzisiaj w nocy dokonano śmiałego napadu rabunkowego na pociąg pośpieszny Marsylja — Lion. Podczas jazdy wtargnął do wagonu pocztowego zamaskowany bandyta i steroryzowawszy urzędnika rewolwerem, zmusił go do wydania przesyłek pieniężnych. Następnie pociągnał za linkę bezpieczeństwa, zatrzymał pociąg i zbiegł mimo natychmiastowego pościgu.

Przy aresztowanych, znaleziono pisma świadczące, że zamach był projektowany.

Jeśli nie potrafisz!..

Historja lotu polskiego do Ameryki okryła nas śmiesznością przed światem.

Sprawą tą winno zainteresować się ministerstwo spraw zagranicznych.

Lódź, 27 lipca.

Wczorajsze pisma poranne przyniosły znowu wiadomość o locie polskim przez Atlantyk z tem jednak, że tym razem lot rozpoczęty będzie już definitywnie. Społeczeństwo wiadomość tę przyjęło z prawdziwą ulgą, że ludziom, którzy dobro imienia polskiego cenią wyżej niż tanią i mało efektowną reklamę, kamień spadł z serca... Liczono się bowiem z tem, że komedia ciągłych odwołań i „niepomyślnych wiatrów” skończy się wreszcie i lotnicy nasi ruszą w podróż zapowiadana już od szeregu miesięcy.

I w chwili, kiedy wszyscy w napięciu oczekują pierwszych wieści o przebiegu lotu, pęka nagle nieoczekiwana „bomba”... Znowu nie startowali!...

Dlaczego? Odpowiedź stercoty piwa: — Złe wiatry!...

Prasa zagraniczna niewątpliwie rozniosła już po świecie wieść o starcie majorów Kubali i Idzikowskiego do lotu atlantyckiego. Wieść ta dotarła również i do Ameryki. Łatwo więc wyobrazić sobie nastroj i zdumienie ludzi, którzy na lotnisku newjorskim oczekiwali polskiego samolotu, kiedy zakomunikowano im, że wiadomość o starcie była tylko... fałszywym alarmem. Niejeden yankeś pokłiwa głową i pomyśli, że wzięto go na „kawał”.

Czy „kawały” takie nie zaszkodzą nam w opinii amerykańskiej — na to najlepiej przyszłość odpowie.

Trudno doprawdy zrozumieć czem kierują się nasi lotnicy w tej zabawie w ciuci babkę. Czy istotnie start jest w tej chwili uniemożliwiony względami atmosferycznymi, czy też w grę wchodzi tu jakaś nowa klauzula układu polsko - francuskiego. Na mocy bowiem tego układu lot polski miał być rozpoczęty natychmiast i bezpośrednio po locie majora Paris'a. Nie naszą jest winą, że mjr. Paris do Ameryki nie doleciał i że z Azorów powrócić musi do Francji. Zdawałoby się więc, i tak przy najmniej brzmiałyby oficjalne enuncjacje, że bez względu na wynik lotu francuskiego, rozpocznie się lot polskich lotników.

Ponieważ jednak na sygnał odlotu oczekuje jeszcze pięć aparatów francuskich, rodzi się podejrzenie, że cytowany układ przewiduje start polskich lotników dopiero po udanym locie francuza. Gdyby tak było istotnie, to wówczas cała impreza byłaby musztardą po obiedzie, jeżeli nie wręcz skandalem, dla którego trudno byłoby szukać równego przykładu.

Jedno jest jednak pewne, że lotnicy

Kot, który oszalał Wściekłe zwierzę atakuje przechodniów.

W miejscowości Bohnhillbroad w Anglii, rozegrała się wstrząsająca scena walki z wściekłym kotem.

Olbrzymi kot nagle, jak sądzono, dostał ataku wściekłości i zaatakował naprzód psa, którego straszliwie pogryzł i podrapał. Następnie kot rzucił się na właściciela psa i rozdarł mu pazurami skórę prawej ręki.

Przerażeni przechodnie zaczęli uciekać w popłuchu.

Dopiero po upływie godziny zdołano strzałami z rewolweru zabić oszalonego kota.

Autopsja wykazała, że zwierzę nie było dotknięte wścieklizną.

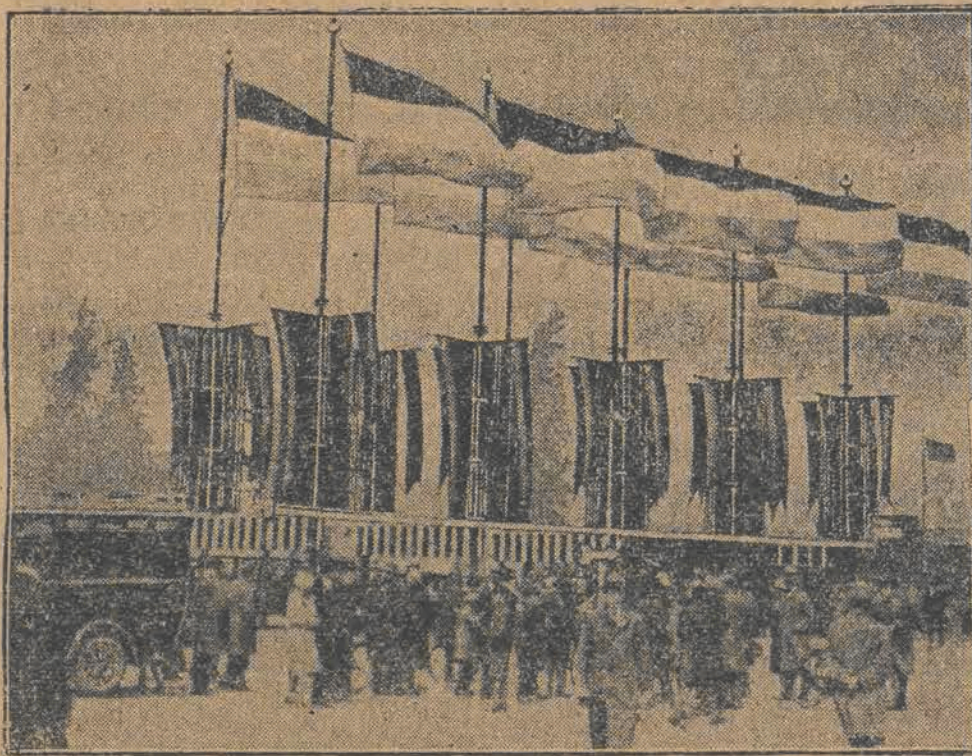
WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH,
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonuje
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

nasi miast przyspożyć Polsce chwały, narazie wyrządzili jej krzywdę, i to krzywdę, której nie powetuje nawet udany lot. Narziliśmy się bowiem na śmieszność, która po strokroć razy gorszą jest od kleski i ewentualnego fiasca nieudanej imprezy.

Chwilami trudno doprawdy uwierzyć w to, aby błędne koło zapowiedzi i odwoływań kierowane były ręką czło-

wieka poważnego i o zdrowej psychice. Czy aby ta ostatnia zapowiedź nie jest zwykłym żartem jakiejś nieodpowiedzialnej jednostki, która gwoli powszechnej ucieście chciała obdarzyć świat nową koepenikradą. W sprawę tę winno wkroczyć wreszcie nasze ministerstwo spraw zagranicznych, które przecież powołane jest do strażnicy powaga imienia polskiego zagranicą.

Z Olimpijady w Amsterdamie.



Wejście do stadionu jest przystrojone olimpijskimi flagami.

„KOCHAM CIĘ!..” oświadczał się Kolicki... teściowej. Idylla skończyła się krwawą bójką.

Lódź, 27 lipca.

Świata!.. Regina Pałuszczyk, zamieszkała samotnie przy ulicy Ciemnej, usłyszała głośnie stukania do drzwi wejściowych.

— Otwórz! — wołano — nie będę dłużej czekać i pójdę do domu!

— Kto tam jest? — krzyknęła przerażona nie na żarty kobiecina.

— To ja, twój zięć, Janek Kolicki.

— Bój się Boga, przecież teraz jest czwarta nad ranem.

— To nic nie znaczy, wpuść mnie.

Otworzyła drzwi. Do pokoju wszedł Kolicki z bukietem kwiatów. Był bez marynarki i na głowie miał jakiś dziwaczny, staroświecki cylinder.

— Znowu jesteś pijany. Wstydzilibyś się elepiej — krzyknęła oburzona teściowa — żona i dzieci nie mają co jeść, a ty włożysz się po knajpach.

— To wszystko z miłości!

— Z miłości?

— Tak — wybełkotał pijany — kocham cię, moja najpiękniejsza teściowa. Przyjm ten bukiet kwiatów i pozwól pocałować się w rękę.

Pałuszczykowa osłupiała...

— Czyś oszalał — zawołała po chwili — wynoś się stąd!

— Nie, nie wyjdę! Kocham cię! Ty musisz być moją żoną, bo mi się bardziej podobasz, niż twoja córka!

Mówiąc to z gracją uchylił cylindra i przesłał jej „powietrznego całusa”.

Oburzona kobieta wskazała mu drzwi.

Pijany zięć nie chciał jednak wyjść, wobec czego uderzyła go w głowę żelaznym pogrzebaczem.

Wynikła zjadła bójka, która przeciągnęła się do godziny 5-ej po północy. Krwawe zapasy zlikwidowali sąsiedzi.

Wezwano pogotowie, które stwierdziło dotkliwe obrażenia cielesne u Pałuszczykowej i Kolickiego.

Zawiódł się na przyjacielu, który go beczelnie okradał.

Lódź, 27 lipca.

Pewnego wieczoru, gdy Stefan Rublak siedział sam w mieszkaniu, jakiś chłópiec przyniósł mu karteczkę tej treści.

— Ostrzegam pana przed pańskim przyjacielem Mieczysławem Zarębskim, który jest zwykłym złodziejaskiem. Znajomy, Rublak był zaskoczony otrzymaną wiadomością.

Zarębek był jego serdecznym przyjacielem. Od kilkunastu lat razem pracowali w fabryce i zwykle po godzinach pracy wspólnie spędzali wieczory.

— To niemożliwe — doszedł do wniosku Rublak — podłe oszczerstwo.

Ubiłwono kilka dni.

Rublak obserwował przyjaciela i nie miał mu nic do zarzucenia. Stwierdził, wprawdzie że zginęły mu z mieszkania rozmaite przedmioty, lecz ani mu przez myśl nie przeszło, by go Z. okradał.

Pewnego popołudnia schwytał go jednak na gorącym uczynku.

W chwili, gdy Zarębek sięgnął do szuflady w której znajdowały się pieniądze pochwycił go za rękę.

— Stój, złodzieju, — krzyknął — a więc to prawda, co mi pisano o tobie.

Zarębek usiłował zbiec.

Rublak sprowadził go przemocą do komisariatu, gdzie spisano protokół.

Wczoraj znalazł się on przed sądem. Skazano go na 3 miesiące więzienia.

Smierć gen. Sawowa.



W pol. Francji zmarł gen. Sawow, naczelny wódz armii bułgarskiej podczas wojny światowej.

Sruba pługa zabiła mechanika.

Lódź, 27 lipca.

W majątku Grymszew pod Łodzią miał miejsce okropny wypadek.

35-letni mechanik Antoni Cieslak, w czasie naprawy motorowego pługa, został uderzony w głowę żelazną śrubą maszyny, puszczoną w ruch.

Nieszczęśliwy człowiek doznał wstrząsu mózgu i zmarł przed przybyciem lekarza.

Zuchwały napad handycki dla 55 złotych.

Lódź, 27 lipca.

We wsi Grodisko pod Łodzią dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Na powracającego szosa Jana Gabrysiaka napadli dwaj handyci uzbrojeni w rewolwery, domagając się wydania pieniędzy.

Wiśniak stawiał im opór i w czasie walki został uderzony w głowę kolbą rewolweru.

Zrabowano mu 55 złotych. Policja zawiadomiona o napadzie wszczęła pościg za opryskami.

Robotnik, porwany przez transmisję.

Lódź, 27 lipca.

W dniu wczorajszym w fabryce braci Szulc przy ulicy Andrzeja 21 wydarzył się tragiczny wypadek.

Robotnik Gustaw Klatow, zamieszkały przy ulicy Sadowej 9 w czasie pracy wskutek własnej nieostrożności został porwany przez transmisję.

Doznał on poważnych uszkodzeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do domu.

Groźny pożar pod Łodzią

Lódź, 27 lipca.

We wsi Solca Wielka pod Łodzią wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w plebanji zamieszkałej przez księdza Stefana Gostkowskięgo i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Po kilku godzinach pożar ugaszono. Straty są bardzo poważne.

Ofiary ruchu kołowego.

Lódź, 27 lipca.

Na ulicy Towarowej obok magazynów kolejowych został przejechany przez wóz 27-letni Moszek Kuropatwa, zamieszkały przy Placu Wolności 6. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie przewiozło poszkodowanego do domu.

Na szosie Aleksandrowskiej pod Kochanówką spadła z wozu 6-letnia Janina Pachtowna.

Dziewczyna doznała ciężkich uszkodzeń całego ciała. Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala Anny Marii.



— Puść mnie! Mam dziś migrenę!
— Nie zwracaj uwagi na tę głupią głowę, kochanie!

Przez monokl.

DOBRA MARKA.

U wrót niebieskich zjawia się pewna właśnie zmarła dusza i zapukała. Św. Piotr otworzył nieufnie mały lufcik i wyrzucił; dusza przedstawiła się lakonicznie:
— Pentokowski.
— Jak? Co za Pentokowski?
— Doktor medycyny Pentokowski, specjalista chorób wewnętrznych.
— A... zawołał św. Piotr uradowany — Nawreszcie... Prosimy, prosimy... Pan doktor jest mi już dawno znany — już niezliczone mnóstwo dusz pańskich byłych pacjentów opowiadało mi o panu...

ZMARTWIENIE.

Mała Stefka poszła po raz pierwszy do szkoły.
— No — czogoś się tam nauczyła?
— zapytano ją w domu po powrocie.
— Niczego... odpowiedziała płaczliwym głosikiem. Jutro muszę znów pójść...

ARCHEOLOGJA.

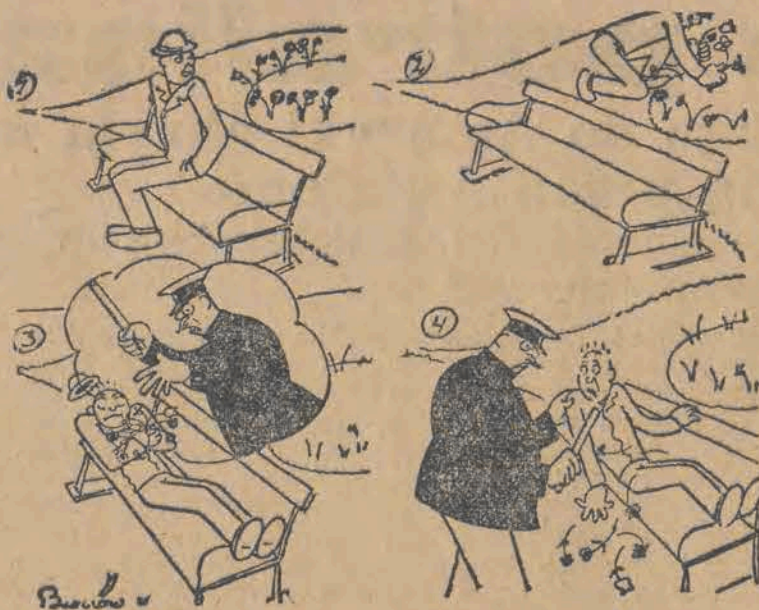
— I często wraca pan tak późno w nocy do domu? A co żona pańska na to?
— Ona staje się wtedy historyczna.
— Pan myśli pewnie; historyczna?
— Nie, dobrze mówię. Ona wygrzebuje w takich razach wszystko, co tylko kiedykolwiek przeskrobałem — bo-
daj przed 15-tu laty...

KLIJENT.

Przed sklepem z bielizną męską stał jego właściciel. Widocznie... lubiał zamieszkać się nieco w... higienie. Właśnie podszedł do niego jakiś młody czło-
wiek i zapytał:
— Czy pan ma ładne koszule męskie na składzie?
— Owszem, są.
— A — czyste?
— Jakiś: czy czyste? Nowe koszule mogą być brudne? Niech pan wejdzie...
— Nie — to niech pan lepiej wejdzie i zniechaj tę, którą pan ma na sobie...

Zubkow, profeskowy szwagier ex-kajzera wyjeżdża do Kongo.

Po całym szeregu skandali, których bohaterem był Zubkow, mąż księżny Schaumburg-Lippe, siostry eks-kajzera władze niemieckie wydalily go poza granice państwa.
Zubkow, po wypędzeniu go z Niemiec, udał się do Brukseli, gdzie swą osobą i zachowaniem obudził podobną, jak w Niemczech sensację. Władze belgijskie miały z nim nielada kłopot i zaproponowały mu wyjazd do Kongo belgijskiego, na co szwagier eks-kajzera się zgodził. Zaraz po przyjeździe do Brukseli, Zubkow oddał na przechowanie szereg klejnotów w futerałach z korona mi ces., poczem rozpoczął zwiedzanie lokali rozrywkowych, w których o-
choczo się bawił w towarzystwie brukselskich „gwiazd“ kabaretowych.
W rozmowie z dziennikarzami Zubkow oświadczył, że pozostaje ze swoją żoną-księżną w najlepszych stosunkach i bardzo gorliwie po przymusowej rozłące z nią koresponduje. Do Kongo wyjeżdża tylko na krótko, poczem wróci, zabierze żonę i pojedą do Ameryki. W Ameryce Zubkow ma zamiar zostać akto-
rem filmowym.



Jak pan Michał zrywał kwiaty dla narzeczonej i co z tego wynikło.

Estetyczny wygląd Łodzi w nocy. Luny elektrycznych reklam na Piotrkowskiej nie powinny wywierać wrażenia chaosu.

Łódź, 27 lipca.
Reklamy świetlne są w modzie. Mo-
da ta rozpowszechniła się — wycho-
dząc naturalnie z Ameryki — już daw-
no we wszystkich wielkich miastach
europejskich, a tak niedawno stosunko-
wo zawitała dopiero do Łodzi...
Dopiero w ostatnich czasach Piotrkowska przypomina zlekka w wieczor-
nych godzinach... nowojorski Broad-
way lub conajmniej — berlińska Frie-
drichstrasse...
Trzeba wprawdzie wciąż jeszcze
sporej dozy śmiałości wyobraźni, aby
zgodzić się na to porównanie, jednak —
stwierdzmy, że reklamy świetlne roz-
powszechniają się w Łodzi coraz bar-
dziej i przyczyniają się wydatnie do
barwnego, urozmaiconego i
efektownego wyglądu
naszej pryncypalnej ulicy o wieczornej
porze
Daje się to zauważyć, naturalnie,
w mniejszym stopniu obecnie, w dobie

ogórkowej, niewątpliwie jednak z na-
staniem jesieni, a zwłaszcza
zimowego sezonu przedświątecznego,
rozbłyśnie Piotrkowska szeregiem no-
wych lun elektrycznych.
Warto więc zawczasu — ze względu
na dalszą przyszłość reklamy świetlnej
a estetyczny wygląd miasta
zwrócić uwagę na to, że bezplanowe
umieszczanie tego rodzaju reklam na
kamienicach łódzkich może z czasem
zaćmować ulicę w
kafkoni barw i powodzi napisów.
Taki stan rzeczy zaś nie przyczynił-
by się wcale do estetycznego wyglądu
miasta, jednocześnie zaś miałby się z
celem skutecznej reklamy.
Pożądane byłoby więc, aby odnoś-
ne czynniki władz miejscowych zajęły
się zawczasu ujęciem tej kwestji w
karby pewnych przepisów, opracowa-
nych specjalnie dla reklam świetlnych.
R.

Kobiety angielskie są doskonałymi „byznesmankami“.

Anglia jest bezsprzecznie krajem
produkcji w emancypacji kobiet.
Ostatnio nawet w dziedzinie najbar-
dziej stosunkowo od kobiet wolnej, w
dziedzinie interesów handlowo - prze-
mysłowych zaszły daleko idące zmiany.
Coraz więcej jest cór Albionu, które
bogacą się, robiąc na własną rękę inte-
resy.
Oto parę przykładów:
Hrabina Rhondola odziedziczyła po
ojcu trzydzieści trzy przedsiębiorstwa
przemysłowe. Z tego prowadzi sama 28
i jest prezesem zarządu pięciu towa-
rzystw akcyjnych.
Lord Gientave, kierownik przedsię-
biorstw kolejowych w Swansea, uznał,
że jedyną osobą, która po śmierci jego
potrafi poprowadzić rozgałęzione inte-
resy, jest córka jego młoda miss Glen-
tave. Zapisal więc młodej pannie olbrzy-
mie przedsiębiorstwa, zatrudniające ty-

siące robotników, z warunkiem aby sa-
ma je prowadziła. Miss Gientave, podo-
bno świetnie wywiązuje się ze swego
zadania.
Inna „businesswoman“ miss Maud
Benett zaczęła karierę swą jako dak-
tylografka w gazowni londyńskiej. Dzi-
ś w tych samych zakładach jest kie-
rowniczką jednego z najważniejszych
działów.
Również od posady daktylografki
rozpoczęła swą karierę Mrs A. J. Wil-
son dzisiaj kierowniczką jednego z naj-
ważniejszych biur reklamowych w
Londynie.
Na zakończenie dodać należy, że
londyńska Izba Handlowa, która w r.
1925 liczyła w swem łonie zaledwie
pięć kobiet, dziś liczy ich przeszło 200
zajmujących wybitne stanowiska w naj-
różniejszych dziedzinach przemysłu
angielskiego.

80-LETNI „AMANT“

morduje 80-letnią „kochankę“ a sam skacze z 3-go piętra.
Osobliwa zaiste tragedia miłosna, wy-
kazująca, że późny wiek nie zawsze ga-
si pożary namiętności miłosnej, rozegra-
ła się w Paryżu.
Starzec ośmdziesięcioletni wyskoczył
z okna 3-go piętra na ulicę. Przewiezio-
no go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł
wskutek odniesionych obrażeń oraz ran
które uprzednio sam sobie zadał, podci-
nając gardło brzytwą.

Policja kazała wyłamać drzwi mieszk-
nia sędziwego samobójcy. Znalezione
tam na łóżku 80-letnią staruszkę, mart-
wą z poderżniętym gardłem.
Mieszkańcy tego domu, w którym się
rozegrała tragedia, opowiadają, że 80-
letni starzec zamordował w szale zazdrości
miłosnej swą „kochankę“ również
80-letnia.

STRASZNA ŚMIERĆ PIANISTY pod gruzami spalonej sali koncertowej.

Katastrofalny pożar, który strawił
najpiękniejszą w stolicy Francji salę kon-
certową Pleyela, spowodował śmierć
młodego pianisty amerykańskiego Den-
tona.
Wśród zgłiszcz sali znaleziono zwę-
glone zwłoki Dentona.

Pianista ten niedawno przybył z A-
meryki do Paryża w charakterze profe-
sora muzyki i oczekiwał w gmachu kon-
certowym na uczniów, lecz ci znaleźli
już tylko zwęglone szczątki swego mi-
strza.



Płodny autor „Nieuchwytnego“.
Trzy sztuki teatralne w przeciągu trzech tygodni!

Edgar Wallace, autor granego niedawno w Łodzi w Teatrze Miejskim dramatu kryminalnego „Nieuchwytny“, odznacza się niepowądzaną płodnością. W ostatnim czasie wyprodukował Wallace w ciągu trzech tygodni trzy sztuki dla teatru. A propos tej płodności podaje „Daily Mail“ następującą anegdotę:
— Czy mogę poprosić p. Wallace'a do telefonu?
— W tej chwili p. Wallace'a rozpoczął pisanie nowej sztuki i nie życzy sobie by mu przeszkadzano, aż do ukończenia pracy.
— No to ja poczekam przy telefoniel.

Cnotliwa Holandia Kier holenderski toczy wojnę z girls'ami.

Holandja jest obecnie chyba jedynym poza Rosją krajem europejskim, w którym naogół prawie niema teatrów rewjowych. Liczne próby w kierunku stworzenia tego rodzaju widowisk są przeważnie udaremniane przez kier, wojujący w imię moralności z wszelkimi „girls'owymi“ imprezami.
Niedawno udał się do Hagi dyrektor wiedeńskiego zespołu rewjowego Mar-
rischka, by tam odbyć szereg gościnnych występów. Wizyta ta wywołała w holenderskich sferach klerykalnych istną burzę protestów.
W rezultacie tej naganki zwrócił się dyr. Marischka do... sądu ze skargą na jedno z haskich pism klerykalnych o ob-
razę w druku. Sąd holenderski stanął na punkcie widzenia że rzeczono pismo u-
żyło wprawdzie pod adresem dyrektora i artystek jego zespołu kilku niezbyt par-
lamentarnych wyrażań, nie zasługuje jed-
nak na karę, bowiem broni ono zasad etyki katolickiej.
Mimo to — zespół wiedeński gra co wieczór — przy wypełnionej po ostat-
nie miejsce widowni. Cnotliwi mieszkańcy Holandji dobijają się przy kasie o miejsca nieraz tak gwałtownie, że poli-
cja musi interwenjować...

TEATR POPULARNY. ZAKOŃCZENIE SEZONU.

Jeszcze tylko trzy przedstawienia do niedzieli włącznie o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych (od 40 groszy do 1 zł.) melodyjnej operetki w 3-ach aktach „Gejsza“.
W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia znakomita komedia „Klub kawalerów“ M. Bałuckiego — będą to dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie. Ceny najniższe. Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kawiarni B-cł Dymkowskiej Plac Kościelny 4.

„CHATA ZA WSIA“.

Wobec niepewnej pogody przedstawienia „Chaty za wsią“ odbędzie się tylko w sobotę i niedzielę o godz. 5-cj po poł. w parku „Juljanów“. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 gr. dla dzieci i młodzieży.

ZIELONO MA W GŁOWIE.



— Ciekawa jestem skąd mi się wzięła farba zielona na palcach?
— Pewnie się drapałaś po głowie.

Przez 11 lat udawał kobietę

aby nie pójść do wojska.

Dzięki tylko przypadkowi policji paryskiej udało się ten fakt ustalić.

W skromnym mieszkanku przy ulicy Bagnolet zajmowanym przez niejakiego Justyna Grappe i jego żonę, rozegrał się dramatyczny epilog nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Justyna doprowadzona do ostateczności postępowaniem męża, alkoholika, zabiła go ratując dziecko, które wyrodny ojciec w napadzie pijackiego szału usiłował zamordować.

Sledztwo przeprowadzone przez policję dało nadspodziewane wyniki. Okazało się bowiem, że Justyn Grappe w swoim czasie przez lat jedenaście „udawał” kobietę. Do czasu wojny pełnił on zawód machenika w fabryce. Kiedy wybuchła wojna i zabrano go do wojska. Justyn Grappe postanowił za wszelką cenę wyrwać się z paszczy młoczą wojny. Nie miał bowiem żyłki bohaterskiej, a świsł kul działał mu na nerwy. Trafił z rąk żołnierza Grappe został kontuzjowany. Wygodny ambulans odwiózł go do szpitala, gdzie nasz bohater odpoczywał sobie całe sześć miesięcy, a gdy uznano go za zdolnego do dalszej walki i wręczono mu rozkaz stawienia się na froncie, Grappe uciekł nocą przez okno szpitala i używając rozmaitych forteli dotarł do Paryża.

Ze jednak w Paryżu widok zdrowego i tegiego młodzieńca budził wyraźną odrazę, gdyż kto tylko mógł ten walczył na froncie — przebrał się więc Grappe w strój niewieści i „wykombinował” sobie paszport na nazwisko Zuzanny Douglas. Uprzednio usunął zarost z pomocą elektrolizy, zaopatrzył się w róż i pomadkę do warg i uczesał się a la garçonne. „Panna Zuzanna” została przyjęta do fabryki ram gdzie w gronie dwudziestu dziewcząt pracowała niezmiernie sumiennie (stwierdzili to zwierchnicy), przez lat dziesięć...

W r. 1925 pojawiła się Ustawa o amnestji uwalniająca od odpowiedzialności przestępców z okresu wojny. Dezerter Grappe nie potrzebował się już obawiać policji. Tegoż dnia podziękował dyrekcji za posadę i pożegnał swoje koleżanki, które darzyły wielką sympatją „Zuzię chłopczyce” (tak nazywano pannę Douglas dla jej męskiego głosu i rubasznych ruchów).

Szeffom swoim oznajmił, iż wraca na łono rodziny.

Następnego dnia do mieszkania na ulicy Bagnolet wprowadził się mechanik Justyn Grappe. W kilka miesięcy później ożenił się z Luizą Landy, która niebawem przekonała, że raj małżeński łatwo zamienia się w piekło.

Pies frankfurecki Rock

posiada właściwość ściągania piorunów.

We Frankfurcie żyje pies imieniem Rock, który posiada niezwykłą właściwość ściągania piorunów. Trudno bowiem przypuścić, aby tylko przypadkowo za każdą burzą były pioruny w miejscowości zamieszkała przez Rocka, gdy równocześnie w okolicy burza przechodzi prawie bez nagłych wyładowań elektrycznych.

Dziwny ten pies wychował się w domu mieszczanina Jana Muellera i przez cały czas jego tam pobytu, pioruny gęsto były w dom i okoliczne drzewa, na szczęście bez większych szkód i ofiar w ludziach.

Właściciel spostrzegłszy, że pioruny biją stale w pobliżu miejsca, gdzie Rock leży, samemu psu zresztą nie szkodząc wcale, pośpieszył pozbyć się niebezpiecznego zwierzęcia. Sprzedał go znajomemu swemu Michałowi Kemplerowi, nie chwając się oczywiście tajemniczymi właściwościami swego wychowanka. Od chwili sprzedaży, pioruny przestały nawiedzać domostwo Muellera, natomiast za każdą burzą, poczęły bić gęsto w podwórce Kemplerów.

Czy ojciec ma prawo zabić dziecko, które urodziło się idjotą?

Czy ojciec, którego nieszczęsny los obdarzył dzieckiem — idjotą, ma prawo zabić to dziecko, o ile nie istnieje nadzieja wyleczenia go, czy też uważany jest w podobnym wypadku za zbrodniarza? Pytanie to, które bywało już tylekroć razy tematem obszernych dyskusji, stało się przyczyną sensacyjnego procesu który odbył się w tych dniach w Leningradzie.

Rosyjski pilot, Włodzimierz Orłowski, toczył przez trzy lata tragiczną walkę o zdrowie swego dziecka, które urodziło się idjotą. Rodzice wydali ostatnie swoje oszczędności na lekarzy i rozmaite kuracje, zwracali się kolejno do wszystkich klinik, szpitali i sanatoriów leningradzkich, wszystkie te jednak zabiegi okazały się bezcelowe. Stale słyszeli z ust najwybitniejszych powag lekarskich jedną i tę samą odpowiedź, iż

nie ma żadnej nadziei na uratowanie dziecka, które przez całe życie musi pozostać idjotą.

Doprowadzeni do najwyższej rozpaczy rodzice przez długie miesiące walczyli z przesładującą ich uparcię myślą, która niby potworny świder murtowała stale w ich mózgu: musimy zabić nasze dziecko, aby uwolnić je od strasznej losu, który je czeka w przyszłości. Niejednokrotnie byli już zupełnie zdecydowani na usmiercenie dziecka. Zawsze je jednak w takiej chwili ogarnięci wyrzutem sumienia cofali się przed dokonaniem zbrodni aż raz znaleźli się w licznym towarzystwie, gdzie podobny wypadek poddawany był ogólnej teoretycznej dyskusji. 70 procent rodziców wyraziło opinię, iż lepiej jest zabić takie dziecko, aniżeli skazać je na mękę całego życia. Dyskusja ta — stwierdził Orłowski przed sądem — dodała jemu i jego żonie ostatecznej odwagi do położenia kresu życiu dziecka.

Orłowski zabiwszy dziecko, sam oddał się w ręce policji. Zgodnie z literą prawa sąd uznał pilota Orłowskiego winnym zbrodni dzieciobójstwa i skazał go na sześć miesięcy więzienia. Ograniczył się jednak na razie do odłożenia kary na czas nieograniczony.

**Przechodząc przez ulicę
rozważaj się uważnie, unik-
nij Kalesstwa i śmierci.**

serwacją profesorów. Przed każdą burzą jest on bardzo niespokojny i wyje przeciągle jakby wiedział o swej własności. Ciekawym jest fakt, iż podobno istnieją również ludzie, którzy ściągają pioruny, przyczem sami doznają zaledwie lekkich obrażeń, natomiast otoczenie zostaje nieraz zdemolowane, a częstokroć nawet osoby znajdujące się w pobliżu ponoszą śmierć.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

25)

Resztę nocy spędził Rozenowie na wspólnej konferencji, w czasie której pani Rena wyłożyła mężowi dokładnie jak rzeczy stoją i co jej opowiedziała ciotka Pacanowska.

W pierwszej chwili Rozen zaniemówił. Oburzenie jego na Limburga nie miało granic.

— To niemożliwe, to nieprawdopodobne! — wołał Rozen, nerwowo chodząc po pokoju. Trzeba obudzić Felę. Nie wierzę w te plotki! Wiesz przecież, że twoja siostra ma bujną fantazję — powiedział pan Tobiasz, usłyszawszy opowieść o drastycznej scenie, jaką zastał Jacobi w saloniku.

— Wierzysz czy nie wierzysz, to ci niewiele pomoże. Zresztą, Hela takich rzeczy sobie nie wymyśli. Słyszała o tem wyraźnie z ust Feli, która jej szczerze wszystko wyznała — odpowiedziała Rozenowa. Budzić jej teraz niema sensu. Jeżeli koniecznie chcesz od samej Feli o wszystkim usłyszeć i dreczyć pytaniami dziewczynę, to jutro rano też będzie dość czasu na to.

— Z Jacobiego zrobić ofiarę, z Feli jakąś straszną flirtarę i kokietkę — powiedział Rozen. Ja sam muszę to wszystko zbadać. Nie chce mi się wierzyć, aby Limburg tak dalece się zapomniał.

— Przekonasz się, że Hela mówi prawdę, że Jacobi ma rację i że wina była po stronie Feli.

— To wszystko razem ma być po-

wód, aby mu dodać parę tysięcy rubli? — spytał Rozen.

— Widzę, że najbardziej dreczy cię finansowe zagadnienie tej sprawy — złośliwie zauważyła Rozenowa.

Rozen na ten zarzut nie odpowiedział ani słowem. Nie znosił sprzeczek z żoną, a czuł, że burza wisi w powietrzu.

— Już świta. Dość tych gawęd, które niczego nie wyjaśniają i nie zbliżają do celu — powiedział Rozen, przerywając w ten sposób dyskusję.

Wstał i przeszedł do syplalni, rozwiązując po drodze misternie skonstruowany szeroki krawat.

Fela tymczasem budziła się kilkakrotnie i słyszała dolatujące z salonu odgłosy prowadzonej rozmowy. Wiedziała, że o niej mówią, o Limburgu i Jacobi, ale mało ją to wszystko obchodziło. Apatja ogarnęła ją wszechwładnie.

— Niech się dzieje co chce. Niech mnie fala niesie dokąd chce... — rozmyślała nieszczęśliwa Felicja, pełna czarnych, złych i posępnych myśli.

Chwilami ogarniała ją myśli samobójcze, które jednak szybko odsuwała od siebie.

Była zbyt młoda ale i dość rozsądna, aby opanować się w porę, cierpieć, ale nie zwątpić, pić kielich goryczy, ale nie szukać na dnie trucizny.

Silna, uparta natura matki brała górę nad dobrodusznymi, sentymentalne-

mi, pełnemi rozterki duchowej właściwościami charakteru ojca.

Gdyby Fela miała do czynienia jedynie z ojcem z pewnością wytrwałaby w swym postanowieniu i skutecznie czy bezskutecznie czekałaby na Limburga, że jednak domem rządziła matka, a ojciec mówił swoje, ale robił tak, jak wymagała pani Rena, przeto upór Feli nie trwał długo, złamany perswazjami matki i ciotki Heleny, tembardziej, że po drugiej wizycie parlamentarjuszy Pacanowskiego i Bornsteina u Jacobi, Maurycy jakoś nagle się zmienił, obiecał, że złoży Rozenom wizytę i chciałby porozmawiać z Felą w cztery oczy.

Zaaranżowano wszystko zawczasu i Jacobiego przyjęto u Rozenów bardzo serdecznie tak, jakby nigdy nic nie zaszło.

Maurycy w pierwszej chwili był nieco zażenowany, widząc jednak zewsząd uprzejme miny, przywitał się najpierw z Rozenową, a potem z Pacanowską, która w dowód uznania ścisłała mu przez dłuższą chwilę mocno rękę.

Rozenowa zrećnie zajęła Maurycego rozmową, podczas gdy Pacanowska pobiegła szybko po Felę.

— To jest człowiek, to jest charakter — wołała od progu Pacanowska do Feli. Przyszedł! przyszedł — tryumfowała. — Ja zawsze mówiłam, że Maurycy ma szlachetny charakter, to nie żaden wagabund zagraniczny, urwipiłec, djabli wiedzą co.

— Przestań, ciociu, wstyd tak mówić o kimś, kogo się wcale nie zna — przerwała Fela.

— No, nie daj się moja panno, tylko bądź uprzejma dla narzeczonego — powiedziała Pacanowska.

— Ważna mi rzecz — odpowiedziała Fela, z satysfakcją drażniąc ciotkę Pacanowską.

— Znowu fochy! — podniesionym tonem powiedziała pani Helena.

— Ide, już ide... I tak nie wyjdę za niego — docięła Fela Pacanowskiej przed samem wejściem do saloniku.

Pacanowska aż zachnęła się ze złości na przekorną dziewczynę, ale już nie zdążyła odpowiedzieć, gdyż w tej chwili Fela nacisnęła kłamekę i weszła do pokoju.

Jakby nigdy nie podeszła do Maurycego i podała mu rękę, której Jacobi i m razem nie pocałował, jedynie uściśnął serdecznie.

— Bezcelna — szeptała do siebie Pacanowska robi minę, jakby mu jeszcze łaskę robiła. Zdetronizowana królowa — pieniała się wewnątrz ze złości ciotka Hela.

To Rozenowa, to Pacanowska nie pozwalały utknąć rozmowie, podtrzymując ją tematami wojennymi, których było aż nadto pod ręką. Mówiono o wzrastającej drożyznie, o tem, że chleb podrożał o 3 grosze, masło, ser, cukier. Biadano nad losem nieszczęśliwych rezerwistów, przepowiadano jeszcze szybki koniec wojny właśnie z przyczyn ekonomicznych, które długo jej prowadzić nie pozwolą.

Jacobi opowiadał paniom o fabrykach, że tym razem rosjanie naprawdę szykują się do ostatecznej ucieczki i zamierzają Niemcom wydać miasto bez bitwy, co jest naogół dość rozsądne, gdyż w przeciwnym razie Łódź groziłaby los nieszczęśliwego Kalisza.

— I co będzie dalej? — pytała zaciekawiona Pacanowska tak, jakby Jacobi był źródłem wszelkiej mądrości i wstajemniczonym w arkana strategiczno-politycznych zamierzeń wojujących.

— Skądże pan Jacobi może o tem wiedzieć? — wtrąciła się Fela.

— W każdym razie wie więcej od nas — odpowiedziała z powagą Pacanowska, dając znak siostrze, iż czas już młodych zostawić samych.

(D. c. z.)

Olbrzymia afera w Rumunii.

Niezwykłe chytry plan urzędników rumuńskich.—

Bukareszt, w lipcu.

Rumunia znana jest z tego, że nie jest bynajmniej państwem, gdzie rozpowszechnione jest zbyt przywiązanie do prawa i praworządności. Oszustwa, afery, nadużycia są tu zjawiskiem dość częstym i nie wywołują zbyt wielkiego poruszenia w opinii publicznej.

Ostatnio jednak wykryto w Bukareszcie skandal który przekracza zwyczajne ramy i zakrojony jest na skalę olbrzymiej międzynarodowej afery. Poszkodowanym jest — jak zwykle państwo rumuńskie, — tym razem jednak szkoda wynosi sumę około 4 milionów lei rumuńskich. Co jednak najbardziej jest charakterystycznym, to fakt, że afera ma charakter międzynarodowy, albowiem wmięszane jest w nią bardzo poważne towarzystwo zagraniczne.

Ale przejdźmy z tych ogólnikowych zdań do szczegółów. Otóż od pewnego czasu zwróciło uwagę władz ministerjalnych w Bukareszcie, że w majątkach państwowych Rumunii w okolicach Dambowicy rozbili namioty przedstawiciele angielskiego towarzystwa naftowego „Romano Afrikana” i czynią próby wierne dla eksploatacji bogatych w tych okolicach pól naftowych. Zagraniczni kapitaliści legitymowali się przy tem najzupełniej legalnymi dowodami, które stwierdzały prawne nabycie pól naftowych przez angielskie towarzystwo.

Ministerstwo rolnictwa szukało pilnie w swych aktach dowodów sprzedaży gruntów państwowych zagranicznemu konsorcjum — aktów tych jednak znaleźć nie można było!

Początkowo sądzono, że któryś z ministrów rumuńskich zapomniał akt odebrać do archiwum ministerstwa. Aliści, gdy zaczęto dalej szukać i gdy sprawa oparła się o premiera Vintilia Bratianu, — okazało się, że nikt aktu takiego nie podpisywał i że cała sprawa polega na mistyfikacji.

Zaczęto wówczas dalsze poszukiwania i wówczas odkryto na szeroką skalę zakrojoną aferę oszukańczą, która prze prowadzona została w niezwykle wyrafinowany sposób.

Oto dwaj wyżsi urzędnicy, widząc, że wielkie posiadłości państwowe, mieszczące w sobie bogate zbiorniki ropy, stoją bezużytecznie, postanowili na własną rękę dokonać... tej sprzedaży.

W tym celu obmyślony został plan niezmiernie chytry. Oto oszuści odkupili za bardzo niską cenę od chłopów posiadające z dobrami państwowymi mniej wartościowe majątki ziemskie. Przy rejestracji i parcelacji nowo nabytych majątków „dołączono” zostały do każdego majątku po kilkadziesiąt morgów pól państwowych. Tego „przywłaszczenia” dokonał wtajemniczony w całą manipulację urzędnik katastralny i do do ministerstwa rolnictwa odeszły wnioski, domagające się zatwierdzenia i dodatkowego stwierdzenia że ministerstwo rolnictwa nie ma nic przeciwko sprzedaży tych gruntów i że nie stanowią one własności państwowej.

Ministerstwo rolnictwa, polegając na raportach podległych sobie, — a wtajemniczonych w aferę — starszych urzędników zaświadczenie takie wystawiło. Uzbrojeni w taki dokument ruszyli teraz oszuści do kapitalistów angielskich i pod nazwiskiem chłopów, od których od kupili mniej wartościowe pola, dokonali sprzedaży tych majątków wraz z dodatkowymi obszarami dóbr państwowych. Oczywiście, że za pola te pobrali oszuści bardzo wysokie kwoty.

Afera zatem jak widać — ma istotnie niepospolite kręgi i zakrojona została na bardzo wysoką skalę. Nic tedy dziwnego, że cała historia budzi namiętną dyskusję i żywe poruszenie w całej Rumunii. Do tej pory dokonano licznych aresztowań z pośród najwyższych urzędników. Wobec tego jednak że nicy oszustwa prowadzą do niektórych najwyższych postawionych w Rumunii osobistości, — mówią ogólnie o tem, że rząd rumuński zdecydował się całą sprawę zatuszować i chcąc uniknąć silnego skandalu między narodowego zatwierdzi oszukańcze machinacje, dokonane przez pomysłowych aranżerów. Historia zaiste niecodzienna i oryginalna.

CASINO

Dziś wielka, podwójna premiera szlagierów!

I.

Bajeczne przygody dziewczyny z ludu, która nieprawdopodobnie szybko stała się gwiazdą światowej sławy pod tyt.

„Uśmiech Słońca”

W rolach głównych:

VERA REYNOLDS

— i —

Georg K. ARTHUR

II.

Historja szaleństw i wybrków miliardarki amerykańskiej pod tyt.

Pieszczotka

Realizacja CECIL B. de MILLE.

W rolach głównych:

LEATRICE



i CHARLES RAY.

Orkiestra pod kierunkiem p. L. Kantora.

Początek seansów o godz. 6-ej.

Sala mechanicznie ochładzana.

„Precz z tytulami!...” Nowa reforma demokratyczna w Turcji.

Rząd turecki skasował tytuł „paszy” jako obrażający demokratyczne uczucia postępowych obywateli.

Reforma tureckich obyczajów zaczęła się od feza, który jak wiadomo został mocą ustawy rządowej usunięty i zastąpiony brzydkim, ale „postępowym” melonikiem. Razem z fezem wyrzucono do składowi rekwizytów także i zasłony niewiast tureckich — dzisiaj przyszła kolej na „paszę”, którego dusza astralna żyć będzie już tylko na filmie...

Ongiś taki turecki pasza był niebyłajkim potentatem. Wolno mu było trzymać świętą niewolników i cały harem żon. Na głowie nosił turban wzorzysty spięty agrafą z długimi kamieniami i ozdoby trzema końskimi ogonami. Sam sułtan we własnej osobie wręczał mu ten symbol dostojności... Dopiero Ali Mahomed II wytoczył wałkę turbanowi, nikt jednak nie ośmielił się skasować tytułu „paszy”. Można więc sobie wyobrazić jakie oburzenie wywołał czyn Kema la.

Jedną z cech charakteru paszy był sadyzm i mściwość. Żona, która mu się znudziła, lub „girl”, która nie nauczyła się skomplikowanych „pas” charlesto na bajader — bywała wrzucana do Bosforu w worku obciążonym kamieniami.

Tytuł paszy odpowiadał mniej więcej pojęciu „radcy” dworu, nie był więc dziedziczny, a zniknął automatycznie jeśli pasza zostawał naprz. ministrem, albo szambelanem dworu. Pasza, który wstąpił do wojska otrzymywał tytuł „Effendiego”.

Obecny dyktator Turcji używał do tej pory tytułu paszy, ale szał drażnił go wspomnienie ancien-regime'u, bo skasował go kładąc się że wykreśliwszy ze słownika tureckiego nazwę „paszy” wykreślił tem samem z duszy narodu wspomnienie przeszłości.

Co usłyszymy przez radio dziś, w piątek 27-go lipca?

13.00—13.10 — Sygnal czasu, hejnał z Włocławka Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Wilna. 18.00—19.00 — Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. Leonarda Aleksandrowa. 1. Czerniawski: Potpourri z pieśni rosyjskich; 2. Bekker: „Bajka leśna”, walc; 3) Leoncavallo: Mattinatu; 4) Neil Moret: „Maki” romans japoński; 5) L. Jessel: „Defilada ołowia nych żołnierzyków”; 6) Romanse rosyjskie. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „O sporcie obrony narodowej” (Dział „Sport i wychowanie fizyczne”) — wygłosi Jerzy Szyszka. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.15 — Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Warsz., organizowany wspólnie z Polskimi Radio (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Ludwik Helman (skrz.). W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w jęz. francuskim. Część I. 1) R. Wagner: a) [J]wertura do opery Tannhauser, b) Idylla Zygryda — wykona orkiestra; 2) Bruch: Koncert skrzypcowy g-moll; a) Wstęp b) Adagio, c) Finale — odegra z tow. orkiestry p. L. Holcman. Część II. 3) Z. Noskowski: Wariacje symfoniczne p. t. „Z życia Narodu” (na temat preludjum A-dur Chopina) — wykona orkiestra. Część III. 4) Goldmark: Symfonia „Wesele wiejskie”: a) Marsz weselny (warjacje), b) Pieśń narzeczonej (allegretto); c) Serenada (Allegro moderato — Scherzo), d) W ogrodzie (andante), e) Taniec (allegro molto) — wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnal czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: M. Lipca (ul. Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (b)

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.



W drodze do Amsterdamu

Jakie szanse posiadamy w kolarstwie?

Wywiad naszego olimpijskiego korespondenta w Berlinie z inż. Fr. Szymczykiem, kierownikiem polskiej ekspedycji kolarskiej

Olimpiadę „czuć” w powietrzu! Punktem koncentracyjnym wszystkich narodów jest dziś Amsterdam. Miejsce IX Olimpiady przedstawia dziś różnojęzyczną wieżę Babel. „Wędrowni narodów” przeszła najsmielsze oczekiwania. Gospodarze szykują się do godnego przyjęcia przyjezdnych. Sądząc z prac przygotowawczych, tegoroczne igrzyska zakasują wszystko co dotąd było robione w tej dziedzinie.

Narówni z innymi kulturalnymi narodami stanie w sobotę w stadionie olimpijskim również i drużyna reprezentacyjna Polski. Po raz który stana przedstawiciele „białego orła” do najzaszczytniejszej konkurencji — igrzysk Olimpijskich.

Część ekspedycji polskiej wyjechała jeszcze w ubiegły czwartek. Był to ensemble lekkoatletyczny. „Forpoczta” ta, jak donoszą przybyła szczęśliwie do Amsterdamu i czyni ostatecznie przygotowania treningowe. Pojechał z nimi również i kucharz z Warszawy, który dbać będzie o apetycyki naszych olimpijczyków.

W ślad za lekkoatletami pojechali oficjalni dygnitarze z P. K. Olimpijsk.

Drugą grupę zawodników olimpijskich tworzy zespół kolarzy, który wyjechał z Warszawy we wtorek po ciągiem międzynarodowym via Berlin. Ekspedycje, bardzo serdecznie żegnana w stolicy prowadzi inż. Franciszek Szymczyk. Drużynę kolarską do Amsterdamu stanowią: Szymczyk, J. Lange, Turowski, Koszutek, Podgórski, Oksintycz, Reul i Zybert (ostatni dwaj — łożalnie) oraz masażysta.

Przejeżdżających przez Łódź zawodników witali b. serdecznie krewni i znajomi łodzian oraz przedstawiciele „Unii” z pp. prezesem Arturem Thielem, Eulenfeldem, Jossem i Mittagiem. Niżej podpisany, specjalny wysłannik „Republiki” i „Expressu Wieczornego” jedzie od Łodzi tym samym pociągiem co i nasi olimpijscy kolarze. Jedzie również sekretarka P. K. O. redaktor „Startu” pani Kazimiera Miszałówna.

W Kaliszu — nastąpiło mimo późnej nocy entuzjastyczne powitanie mistrza województwa łódzkiego Koszuteckiego.

Cały pociąg „był na nogach”. Życzeńiom i wiewatom nie było końca.

Kolarze mają zarezerwowane dwa przedziały 2-ej klasy. Podróż do Berlina przeszła im znakomicie. Wszyscy bez wyjątku w doskonałych humorach i dobrej nadziei. O godzinie 9,30 rano wysiedli oni w Berlinie na dworcu Śląskim, skąd o godzinie 12-ej mają dogodne połączenie z Amsterdamem.

Korzystając z wolnej chwilkki inż. Szymczyka, zagadnąłem go o przypuszczalne szanse naszych kolarzy w Amsterdamie.

Kierownik ekspedycji jest nastrojeny optymistycznie. Uważa, że Polska powinna w kolarstwie zająć nie gorsze miejsce niż w Colombes w r. 1924. Zawodnicy są dobrej myśli i poszczycić się mogą pewnymi wyczynami, które świadczą o uczciwej i trudnej pracy przedolimpijskiej. Najwięcej szans ma Polska

w biegu narodów — drużynowym.

Drużyna polska wystąpi w składzie: Szymczyk, Oksintycz, Lange i Reul. Rezerwe stanowiący będzie Zybert. W biegu na 1000 mtr. ze startu zatrzymanego Reul jest b. dobry. Jego czas na tym dystansie wynosi 1 m. 17 sek. jest o 2 sek. gorszy od obecnie najlepszego czasu słynnego duńczyka Willy Falk Hausena. Liczyć się należy z tem, że Reul na dobrym torze czas swój poprawi.

Stawiać horoskop wdzis nie można. Nie znamy przeciwników z którymi wypadnie nam walczyć. Najważniejszą jest tu kwestja wylosowania. Gdy od razu napotkamy na najsilniejszych, późniejszych zwycięzców, los może być z góry przesądzony na naszą niekorzyść, aczkolwiek niespodzianki nie są wykluczone. Raz jeszcze powtarzam — mówi mistrz Franciszek — Polska posiada w kolarstwie szanse nie mniejsze niż w Paryżu, mimo pozornego upadku tej dziedziny sportu u nas w kraju.

Nie upadajmy na duchu, wierzymy w możliwość osiągnięcia sukcesu, a to bardzo dużo znaczy!

Zresztą zobaczymy...
Rozmowa była skończona.
Maks. Lip.

Polska ekspedycja olimpijska

już przybyła do Amsterdamu.

Dotychczas przybyli do Amsterdamu z zawodników polskich: lekkoatleci uczestnicy pięcioboju nowoczesnego, przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego, dwaj trenerzy, razem 28 osób. Przybywającym od granicy towarzyszył honorowy konsul polski w Amsterdamie p. Buckman. Na dworcu powitali uczestników przedstawiciele kolonii polskiej.

Tego samego dnia statek Roosevelt przywiózł ekspedycję amerykańską.

Z powodu uznania Paddocka za amatora, omal nie doszło do rozłamu w amerykańskim związku lekkoatletycznym. Z trudem tylko w ostatniej chwili udało się zażegnać przesilenie.

Z powodu uszkodzenia kolana kpt. Baran był zmuszony wycofać swe zgłoszenie do pięcioboju nowoczesnego.

Echa spoliczkowania sędziego w Łodzi!

Dwaj gracze Siły otrzymali 5-letnią dyskwalifikację.

Swego czasu „Express” doniósł o niebywałym skandalu jaki miał miejsce na przedmeczku zawodów Turyści — Warszawianka, w czasie którego gracz Siły Walter znieważał czynnie sędziego.

Sprawa powyższa rozpatrywana była na onegdajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. Z. D. P. N-u, który ogłosił następujący wyrok:

1) Karze się gracza „Siły” Waltera Maksa za czynne znieważenie sędziego na zawodach T. U. R. — Siła 5-letnią dyskwalifikacją t. j. od dnia 12 lipca 1928 do dnia 12 lipca 1933 r.

2) Karze się kapitana drużyny „Siła” Szmidta Alfonsa za tolerowanie znieważenia sędziego i za podburzanie drużyny do dalszych zniewag na zawodach T. U. R. — Siła, 5-letnią dyskwalifikacją t. j. od dnia 12 lipca 1928 r. do dnia 12 lipca -'933 r. włącznie.

Wyrokowi Wydziału Gier i Dyscypliny należy przykładać. Surowy wymiar kary nałożony na rozbestwionych graczy Siły odbije się niezawodnie głośnym echem wśród sfer piłkarskich, naszego grądu i być może będzie dobrą nauką dla tych wszystkich, którzy zapominają o powinnościach jakie ciąży na sportowcu — piłkarzu.

Echa niedzielnych awantur

na boisku footballowem we Lwowie.

Czas skończyć z wybrykami stanatyzowanej publiczności lwowskiej.

Łódź, 27 lipca.

Skandaliczny wypadek pobicia zawodników jaki zdarzył się we Lwowie po zawodach Turyści — Pogoń, prasa lwowska pominęła milczeniem.

Jedynie sportowcy łódzcy, ze sprawozdań miejscowych pism codziennych dowiedzieli się coś nieocho o tym gorszącym zajściu.

Otóż chęć przemilczenia i zatuszowania całej sprawy przez pisma codzienne lwowskie a nawet sportowe, zmusza nas ponownie do zabierania głosu w tej nader drastycznej sprawie.

Zanim przejdziemy do omówienia tego niesłychanego skandalu, musimy napiętnować stanowisko panów, sprawozdawców sportowych pism lwowskich, którzy ze względów czy to klubowych, czy lokalnych uważali za stosowne nie podawać szczegółów skandalu do wiadomości publicznej.

Rozumiemy bardzo dobrze, że wypadki w rodzaju niedzielnych we Lwowie, które nota bene są na boiskach lwowskich na porządku dziennym, odbiłyby się niemiłym zgrzytem w sferach sportowych całej Polski.

Ale czy dlatego powoda należało po dać rękę łobuzerskim wygrykom stanatyzowanych zwolenników Hasmonei?

Jeśli tak dalej pójdzie to i awantury o rozmiarach znacznie większych ujdą winowajcom płazem.

Kto jeśli nie prasa ma stać w obronie czystości sportu?

Z drugiej strony niezrozumiałem wydaje się stanowisko władz sportowych.

Po zawodach Turyści — Hasmonea w Łodzi, zawodnicy Hasmonei wyraźnie odgrążali się Turystom, ostrzegając, że każdy ich pobyt we Lwowie zakończy się należyta odprawą.

Groźby zostały urzeczywistnione ubiegłej niedzieli w postaci poturbowania kilku graczy Turystów.

Ciekawe co będzie na zawodach Turyści — Hasmonea we Lwowie?

Fioletowi winni chyba zabrać ze sobą całą armję „kibiców”, którzyby ich obronili przed napacją zgangrenowanej publiczności lwowskiej.

Są to rzeczy b. smutne, ale niestety prawdziwe.

Wydział Gier i Dyscypliny P.Z.P.N. winien jaknajszybciej zainterwenjować w tej sprawie i zapewnić Turystom spokojny powrót po zawodach z Hasmonea.

Jeśli Turyści tej gwarancji nie otrzymają to w żadnym wypadku nie powinni rozegrać zawodów z Hasmonea, gdyż zdrowie i życie graczy winno być kierownictwu droższe aniżeli zwycięstwo, czy też zdobyte 2 punkty.

Zle doprawdy dzieje się w sporcie piłki nożnej, skoro zawodnicy i kluby nie przebiegają w środkach, by osiągnąć upragniony cel.

Nie Gumowski, lecz Suchocki

brał nieprawnie udział w barwach T. K. S-u przeciwko Turystom. — Fioletowi zarobili 2 punkty.

Jak się dowiadujemy, mimo przegranej Turystów z T. K. S. w Toruniu 2:0, łodzianie otrzymają 2 punkty i stosunek bramek 3:0 (valcover). Pogłoska ta już w poniedziałek obiegła Łódź, jednak informacje okazały się nieścisłe, bowiem twierdzono, że Gumowski, który miał być zdyskwalifikowany brał udział w grze. Tymczasem okazało się, że Gumowski nie był wcale zdyskwalifikowany, a wiadomość tycząca się Suchockiego, któremu nie wolno było występować w barwach T. K. S-u do dnia 20 lipca.

Zarząd T. K. S-u twierdzi, że o dyskwalifikacji Suchockiego niema pojęcia, i żadnego zawiadomienia w tej sprawie nie otrzymał. Liga natomiast

twierdzi, że tak jak do innych klubów tak i do T. K. S. wysłane zostały komunikaty Wydziału Gier i Dyscypliny, do noszące o karach na graczy.

Dziwna rzecz, że wszystkie kluby komunikaty otrzymały, a T. K. S. nie. Ponieważ listy zostały przesłane jako polecenie przeto łatwo będzie sprawdzić, kto w Toruniu list odebrał i pokwitował. Jeżeli T. K. S. mimo wszystko oddał pismo, choćby nawet nie zostało ono doręczone zarządowi, co już jest wewnętrzną sprawą klubu, wówczas Turyści otrzymają z meczu z T. K. S. 2 punkty. Sprawa ta zostanie w najbliższych dniach wyjaśniona. Narazie wstrzymano weryfikację zawodów.

Zawody Turyści—W.K.S.

zostały unieważnione.

Swego czasu donosiliśmy o założeniu protestu przez W. K. S. w sprawie zawodów z Turystami o mistrzostwo klasy A. W. K. S. w motywach swych podał, że jeden z graczy Turystów samowolnie opuścił boisko i w chwili najgorętszej walki, kiedy W. K. S. znalazł

się pod bramką Turystów wskoczył na boisko i dalekim wykopem piłki wyjął nił groźną sytuację pod własną bramką

Ponieważ sędzia tego momentu nie zauważył, W. K. S. zgłosił dwóch świadków i skierował sprawę do Wydziału Gier, który jednak protest odrzucił. Kierownictwo W. K. S. na skutek takiej decyzji odwołało się do zarządu Ł. Z. O. P. N., który w dniu onegdajszym rozstrzygnął sprawę na korzyść W. K. S-u.

Łodzianin Kłosowicz

zwycięzca na eliminacyjnych zawodach kolarskich

Wczoraj w parku Skaryszewskiego w Warszawie odbył się eliminacyjny kolarski bieg szosowy na dystansie 100 km. Chodziło o ostateczne ustalenie drużyny olimpijskiej. Startowało pięciu wyznaczonych przez Polski Związek Towarzystw Kolarskich zawodników. Start odbywał się pojedynczo a nie zbiorowo. Zwyciężył Kłosowicz z Towarzystwa Zwolenników Sportu w Łodzi w czasie 2:58:48, przed Stefańskim z A. Z. S. 2:58:53 i Duszyńskim z W. T. C. 3:00:59.

Zatem na Olimpiadę w sobotę wyjeżdża drużyna w składzie: Kłosowicz, Stefański, Duszyński i Michalski.

Hakoah Łódzki

zasilony nowym zawodnikiem.

Jak się „Express” dowiaduje powrócił do Łodzi, po ukończeniu wyższych studiów handlowych w Strasburgu (Francja), doskonały prawoskrzydłowy Hakoahu, Edelbaum, który swego czasu stanął wraz z Segalem świetnie niebieskich. Edelbaum, który w Strasburgu nie zaniedbywał treningów footballowych, wystąpi już na najbliższych zawodach Hakoahu, t. j. w sobotę przeciwko Widzewowi.

- 1 -

OLGA CZECHOWA I WILLI FRITSCH

są filarami arcykomicznej farsy — pod tytułem.

PAMIĘTNIK

EKSCELENCJI

Ujawnienie
pikantnych
tajemnic jednego
z panujących
dworów
europejskich.

Ilustracja muzyczna
pod batutą
A. CZUDNOWSKIEGO.

Wielki podwójny program

KINO

SPLENDID

Dziś premiera!

Wielki podwójny program

MARZOWICZA 20.

Ilustracja muzyczna
pod batutą
A. CZUDNOWSKIEGO.

- 2 -

Sprzedawca Szczęścia

Dramat wytwórni „Cinegraphic“ Paryż.

W roli biedaka handlującego
„szczęściem“ rozmiłowanego
w bogatej arystokracji

JAQUE CATELAINE

Najpiękniejszy artysta Francji.

ROZKŁAD JAZDY.

LÓDŹ - KALISKA.

1,46	— z Warszawy osobowy
2,47	— z Poznania osobowy
6,29	— z Poznania pośpieszny
6,43	— z Krakowa i Katowic, osobowy
6,59	— z Poznania i Katowic, osobowy
7,46	— z Łowicza i Katowic, osobowy
8,51	— z Poznania przez Kutno
9,00	— z Ostrowa
10,02	— z Warszawy
11,01	— ze Lwowa
12,23	— z Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,46	— z Warszawy osobowy
13,10	— z Poznania przez Kutno
13,20	— z Poznania
18,15	— z Kolaszek
18,18	— z Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
18,50	— z Poznania osobowy
18,55	— z Łowicza
20,45	— z Płocka przez Kutno
21,45	— z Warszawy
22,05	— z Łasku (w miarę potrzeby)
23,12	— z Warszawy pośp.
23,25	— z Ostrowa, osob.
23,35	— z Kutna.

ODJAZD:

0,05	— do Poznania przez Kutno
2,01	— do Poznania, osobowy
3,03	— do Warszawy
6,38	— do Warszawy, pośp.
7,16	— do Warszawy, osobowy
8,00	— do Ostrowa
8,30	— do Kolaszek
9,08	— do Poznania przez Kutno
12,31	— do Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,59	— do Poznania, osobowy
13,15	— do Warszawy (bezpośredni)
13,35	— do Warszawy, osobowy
14,15	— do Kutna
15,30	— do Ostrowa
15,35	— do Lwowa
15,40	— do Łowicza
18,26	— do Warszawy Lux. (w po-

19,02	— do Płocka przez Kutno
19,11	— do Ostrowa, osobowy
19,20	— do Łowicza
20,00	— do Łasku (w razie potrzeby)
21,00	— do Krakowa i Katowic
21,56	— do Poznania, pośpieszny

LÓDŹ — FABRYCZNA

Przyjazd:

1,48	— z Kolaszek osobowy
5,00	— " " "
6,50	— " " "
7,24	— " " "
7,40	— " " "
8,40	— " " "
9,50	— z Częstochowy osobowy
11,10	— z Kolaszek
12,45	— z Kolaszek
13,30	— ze Skarżyska
14,40	— z Kolaszek
15,48	— z Kolaszek
16,35	— z Warszawy
18,48	— z Kolaszek
19,55	— z Tarnobrzega
20,00	— z Warszawy, pośpieszny
20,28	— z Kolaszek
21,25	— z Kolaszek (w niedziele i święta)
21,58	— z Kolaszek (w miarę potrzeby).

Odjazd:

1,25	— do Kolaszek
4,50	— " " "
6,40	— " " "
7,20	— do Warszawy pośpieszny
8,30	— do Kolaszek
9,35	— do Tarnobrzega
10,35	— do Kolaszek
11,50	— " " "
14,15	— " " "
14,35	— " " "
15,15	— " " "
16,20	— do Częstochowy
17,20	— do Kolaszek
18,25	— " " "
18,45	— do Skarżyska
19,20	— do Warszawy osobowy
19,35	— do Kolaszek
20,13	— " " "
21,45	— " " "

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW I REKLAM

WYKONYWA WYTWÓRNA "GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 53-68

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach
wszystkich specjalności od g. 10 rano
do 7-cj po poł. Szczepienie ospy,
analizy (mocz, kawa, krw., płwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową
Roentgena, Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe i
mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med. KLINGER

Choroby wene-
ryczne, skórne
i włosów
leczenie lampą
kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć:
od 1,30-2,30 dla Pań
od 6-8 dla Panów
Wniedziele i świę-
ta od 10-12

DR. MED. S. KANTOR

Specjalista chorób
Skórnych i wene-
rycznych i włosów
Gabinet Röntgena
świetlo-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2
6-8 Dla pań od-
dzielna poczekalnia
od 5-6 po

Dr med. S. Lewkowicz

Chr. skórne wene-
ryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1
od 8-8. Dla pań
od 4-5.
Dla niezamężnych
Ceny lecznic.

Dr. Stupel

Szkolna Nr 12
Choroby włosów,
skórne, wene-
ryczne
moczopłciowe.
Naświetlania lampą
kwarcową
i prom. Roentgen-
(szkazy no-
wotwory złośli-
we)
przyjmuje od 6-9
w niedziele do 3-6

Dr. med. BRAUN

powrócił
Półdnia Nr 23
tel. 40-26
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych. Leczenie
świetłem, (Lampa
kwarcowa
przyjmuje od 9-11
rano i od 5-8 pp

Dr. med. JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Dr. med. E. HOROWICZ

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrk-
owskiej 294
codziennie od godz
2-7 wiecz

Doktor Ludwik FALK

Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne
i wene-
ryczne.
Przyjmuje od 10-12
od 1-5-7

Radio aparat 2-wu
lub 3 lampowy
komplet, tanio do
sprzedania. Przę-
dzalniana 4, m. 28
27

Obuwie, firanki,
swetry, bielizna
manufaktura na raty
tanie „Kredyt“ Na-
wrot 15, I-e piętro,
front. 31

potrzebna manicu-
rzystka do zakła-
du fryzjerskiego ul
Cegielińska 10.